

SCHUMAN

VOL. 14 | FEB 2024

OPTICS MAGAZINE



MAGAZINE PUBLISHED BY INSTITUTE OF SCHUMAN'S THOUGHT
PRESENTS IMPORTANT CURRENT TOPICS FROM THE PERSPECTIVE OF SCHUMAN'S
THOUGHT

SCHUMAN

OPTICS MAGAZINE

RADA PROGRAMOWA:

Prof. Zbigniew Krysiak
Prof. Tomasz Grzegorz Grosse

REDAKTOR NACZELNY:

Anna Wiejak

WSPÓŁPRACA:

dr. Marek Oktaba

ADIUSTACJA:

Editorial Team

PROJEKT GRAFICZNY I FORMATOWANIE TEKSTU:

Infinite Bearing
Krzysztof Krysiak

PROJEKT OKŁADKI:

Rafał Pawlak



ISSN: 2956-4484

WYDAWCA:

Instytut Myśli Schumana
Institute of Schuman's Thought
ul.Chmielna 2 lok 31
00-020 Warszawa
schumanoptics@imschuman.com

SPIS TREŚCI

pg.12

I. PRACE W INSTYTUCIE MYŚLI SCHUMANA

SPADKOBIERCY MYŚLI SCHUMANA BUDUJĄ SOLIDARNY RUCH OPORU PRZECIW SUPERPAŃSTWU

pg.16

II. WAŻNE ZAGADNIENIE DLA POLSKI

Schuman nie chciał utraty suwerenności państw narodowych europejskiej wspólnoty

pg.20

III. ISTOTNY PROBLEM DLA EUROPY

Jeśli zmiany w traktatach, to tylko w duchu Schumana

pg.28

IV. TRÓJMORZE I JEGO PROBLEMY

Jaka przyszłość czekałaby Trójmorze w europejskim superpaństwie?

pg.34

V. OBLICZA POLSKI

Prof. Hanna Karp: Kneblowanie wypowiedzi na taką skalę, jaką przeżywaliśmy w ubiegłym stuleciu w Polsce, mam nadzieję, że będzie niemożliwe

pg.46

VI. DZIEDZICTWO W IDEACH SCHUMANA

Chrześcijańska wspólnota Schumana a destrukcyjna utopia Spinelliiego

pg.52

VII. POEZJA DLA FORMOWANIA DUSZY I ROZUMU

Wolność

LICZYMY, ŻE ZECHCĄ PAŃSTWO ZOSTAĆ NASZYMI PARTNERAMI!

JAKO ORGANIZACJA POŻYTKU PUBLICZNEGO
ZWRACAMY SIĘ Z GORĄCĄ PROŚBĄ O
PRZEKAZANIE 1.5% NA WSPARCIE NASZEJ
FUNDACJI. DZIĘKI TEMU RAZEM BĘDZIEMY
MOGLI PROPAGOWAĆ WIEDZĘ I BUDOWAĆ
WSPÓLNOTĘ NARODÓW EUROPY.

NIEZALEŻNIE OD 1,5 % MOŻECIE PAŃSTWO
PRZEZNACZAĆ SVOJE ŚRODKI W FORMIE
DAROWIZNY ODLICZAJĄC DO 6 % SWOJEGO
DOCHODU (DLA PŁATNIKÓW CIT) LUB 10 %
(DLA PŁATNIKÓW PIT) OD PODSTAWY
OPODATKOWANIA.

DZIĘKI PAŃSTWA WSPARCIU BĘDZIEMY W STANIE
ODPOWIADAĆ NA POTRZEBY SPOŁECZNE WYNIKAJĄCE
Z POLSKIEJ RACJI STANU I KRZEWIĆ PRAWDZIWE
EUROPEJSKIE WARTOŚCI.

NIE POZOSTAŃCIE OBOJĘTNI. TO OD NASZYCH
DZIAŁAŃ I DECYZJI ZALEŻY, JAKA BĘDZIE PRZYSZŁA
EUROPA I JAKIE MIEJSCE W NIEJ ZAJMIE POLSKA.

RAZEM MOŻEMY WIĘCEJ!

INSTYTUT MYŚLI SCHUMANA;

Chmielna 2 lok. 31;

00-020 Warszawa;

NIP 5252668289;

KRS 0000626890;

NUMER KONTA PLN:

PKO BP, IV Oddział Warszawa,

91 1020 1042 0000 8202 0350 5203

NUMER KONTA EUR:

BIC CODE (SWIFT):

BPKOPLPW 91 1020 1042 0000 8602 0501 9080



LIST OD WYDAWCY

Szanowni Państwo,

Kiedy piszę te słowa, w Polsce dochodzi do niespotykanego, jak dotychczas, groźnych turbulencji w różnych wymiarach życia społecznego. Wdrażana jest agenda ideologii tzw. zrównoważonego rozwoju w postaci dostępu do środków wczesnoporodnych, planuje się wprowadzenie ustawy zabijania bezbronnych dzieci w łonie matek do 12 tygodnia życia, a później być może dokona się rozszerzenia tego okresu do nawet 24 tygodnia, a także inne działania niszczące rodzinę i jej kluczowe znaczenie dla zdrowego społeczeństwa i dobrej gospodarki. Tutaj pragnę odwołać się do wielkiego Polaka Świętego Jan Pawła II, który mówił, że naród, który zabija własne dzieci jest narodem bez przyszłości. Nie może być na to naszej zgody. Instytut Myśli Schumana zaprasza codziennie o godz. 15.00 na modlitwę Koronką do Bożego Miłosierdzia w intencji powstrzymania pandemii zabijania dzieci nienarodzonych. Wystarczy wejść w link:

<https://teams.microsoft.com/l/meetup-join/19%3aa7b08a5773f34b2180f2c19b9fb6ba06%40thread.tacv2/1606374137895?context=%7b%22Tid%22%3a%22fe15d73b-77e6-4e13-9f1a-e06ef314a6e4%22%2c%22Oid%22%3a%2292e705c6-6fac-46b9-97b8-33274ff26d41%22%7d>



LIST OD WYDAWCY

Nie bądźmy obojętni na los tych, którzy sami nie potrafią się obronić, gdyż ten zbrodniczy proceder zagraża naszej przyszłości jako narodowej i europejskiej wspólnoty.

Zagrożona jest również niepodległość, nie tylko Polski, ale także innych krajów Wspólnoty Europejskiej, które najwyraźniej utraciły instynkt samozachowawczy, skoro tak słaby opór stawiają zakusom tworzenia europejskiego superpaństwa pod egidą Niemiec. Tymczasem niemiecki imperializm stanowi poważne zagrożenie, a zażegnać to niebezpieczeństwo może jedynie powrót do koncepcji Roberta Schumana. I nie chodzi tu o próbę stworzenia jakiegokolwiek dominacji, czy podziału państwa niemieckiego, ale zagwarantowanie Niemcom godnego rozwoju przy poszanowaniu praw innych narodów do istnienia, samostanowienia i pomnażania dobrobytu. Warto w tym momencie zwrócić uwagę, że wprowadzenie w życie wizji Altiero Spinellego - do czego prą władze w Berlinie - będzie równoznaczne z generowaniem napięć, a co za tym idzie obniżeniem poziomu bezpieczeństwa wewnątrz Unii Europejskiej, co w obliczu imperialnych zakusów Rosji może okazać się katastrofalne.

Unia Europejska jest osłabiana również przez lewicową ideologię neomarksizmu, która w sposób bezprecedensowo destrukcyjny wpływa na mentalność całych społeczeństw, czyniąc je nieodpornymi na agresję. Wystarczy przytoczyć przykład Francji czy Niemiec, które nie potrafiły i niestety nadal nie potrafią w sposób adekwatny zareagować na wzrost przestępczości związanej z niekontrolowanym napływem imigrantów. Tylko w Paryżu w tegoroczną sylwestrową noc spłonęło około 800 aut. W Berlinie było chyba podobnie. Obie stolice cierpią ponadto z powodu gwałtów i rozbojów, z którymi organa ścigania nie potrafią sobie poradzić.

W lutowym numerze Schuman Optics Magazine usiłujemy przedstawić środki zaradcze. Łatwo bowiem jest krytykować, trudniej zaś znaleźć skuteczne lekarstwo na

LIST OD WYDAWCY

problemy współczesnej Europy. Bazując na skutecznych rozwiązaniach sprawdzonych przez Roberta Schumana i jemu współczesnych podajemy szereg propozycji naprawy istniejącej sytuacji, które mamy nadzieję doczekają się realizacji. Naprawdę mamy na czym się oprzeć - dwa tysiące lat cywilizacji łacińskiej i chrześcijańskiej etyki dało nam mocne korzenie, na których możemy budować - tak jak Schuman - ponadnarodowe na bazie narodowego. Tylko w zdrowej wspólnocie jesteśmy bowiem w stanie rozwijać się pomnażając posiadane dobra, skutecznie inwestować i czerpać radość z życia. Odejście nauk ekonomicznych, społecznych i politycznych od zasad ewangelicznych jako Prawa Bożego oraz wyrażanych w nauce społecznej Kościoła katolickiego może skutkować jedynie kolejnym zniewoleniem, być może bardziej represyjnym od tych, z którymi już mieliśmy do czynienia w przeszłości. Nie wystarczy tu umiejętność prowadzenia dialogu. Potrzeba czegoś więcej - chrześcijańskich wartości cywilizujących międzyludzkie stosunki na wszystkich ich poziomach.

Jako Europejczycy powinniśmy bić się w piersi, że zbyt mało uczyniliśmy, aby doprowadzić do takich zmian traktatowych, które byłyby zgodne z dobrze pojętym dobrem wspólnym, a więc koncentrowałyby się na koncepcji Roberta Schumana. Zwolennicy Spinellego właśnie forsują swoje postulaty, a konserwatyści nie dowierzają, że tak w ogóle można. Zostaliśmy zaskoczeni, ale to nie oznacza, że jesteśmy nieprzygotowani. Instytut Myśli Schumana wypracował szereg propozycji zmian traktatowych zmierzających do zrównania wszystkich państw, niezależnie od ich wielkości. Mamy nadzieję, że nasz wkład w toczącą się w Unii Europejskiej debatę zostanie dostrzeżony, a nasze postulaty - rozważone i przyjęte.

Nad współczesną Europą zawisło widmo totalitaryzmu, z czego jedynie nieliczni zdają sobie sprawę. Najwyższy czas zbudować ruch oporu przeciw brnięciu w kierunku superpaństwa. Nie mamy chwili do stracenia. Żarty się skończyły, tym bardziej, że gros prerogatyw już zostało - w poszczególnych ustawach - przeniesionych do UE

LIST OD WYDAWCY

i zdecydowana większość decyzji przysługuje unijnym urzędnikom. Istnieje zatem duże niebezpieczeństwo, że nadchodzące wybory do europarlamentu wyłonią jedynie wykonawców centralnych poleceń z Brukseli. Jeszcze mamy szansę do tego nie dopuścić, musimy tylko się zjednoczyć i współpracować między sobą.

"Z politycznego punktu widzenia, stała, harmonijna przyjaźń, która nawiązała się pomiędzy poszczególnymi krajami powinna pozwolić na budowanie pokoju w tej podzielonej Europie. Nie ma nic, co mogłoby konkurować ze współpracą i dobrobytem, co mamy nadzieję osiągnąć w budowaniu przyjaźni między sąsiadującymi ze sobą krajami" - pisał Robert Schuman w książce "Dla Europy". Owej przyjaźni nie wolno zastępować hegemonią, ponieważ doprowadzi to jedynie do napięć i wzajemnej nieufności, które uniemożliwią zdrową współpracę. Oddając w Państwa ręce kolejny numer Schuman Optics Magazine żywię nadzieję na opamiętanie się tych, którzy pozwolili się uwieść komunistycznym hasłom, a nie pomyśleli o realnych konsekwencjach takich działań. Lekcja Związku Sowieckiego, jego dziejów, setek milionów ofiar i upadku powinna uzmysłwić wszystkim Europejczykom absurdalność projektu Spinellego. Oby tak się stało, ponieważ Unia Europejska, wszystkie państwa członkowskie i ich obywatele zasługują na to, aby żyć w pokoju, stabilizacji i dobrobycie, nie martwiąc się, co przyniesie jutro. To jest też nasza odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń.



SERDECZNIE ZAPRASZAMY DO PODJĘCIA EDUKACJI I FORMACJI NA **POWSZECHNYM UNIWERSYTECIE NAUCZANIA CHRZEŚCIJAŃSKO-SPOŁECZNEGO (PUNCS)** POD PATRONATEM ŚW. JANA PAWŁA II ORAZ SŁUGI BOŻEGO ROBERTA SCHUMANA.

PUNCS działa w ramach struktur **Instytutu Myśli Schumana** w pozaszkolnej formie edukacji nie opartej o ustawę o szkolnictwie wyższym. Działamy od lutego 2021, zaś obecnie uruchomiliśmy kolejną edycję, trwającą drogą on-line przez dwa semestry od stycznia do grudnia 2024, w średnio licząc co drugą sobotę w godzinach od 10:00 do 13:15. Harmonogram zajęć jest umieszczony na

<https://puncs.pl/harmonogram-zajec/>.

Można się u nas zapoznać z tym, jak myśl chrześcijańska pomaga poprawić stan gospodarki oraz społeczeństwa, a w tym ludzkiej pracy; słuchacze dyskutują o tym z ekspertami przedstawiającymi poszczególne zagadnienia oraz piszą pracę dyplomową zawierającą ich własne pomysły na zmianę swego otoczenia społecznego. Zajęcia są prowadzone nieodpłatnie.

Misją PUNCS jest wdrażanie zasad chrześcijańskiej myśli społecznej w życie gospodarcze i społeczne oraz formowanie i budowanie środowiska animatorów takich zmian w Polsce i za granicą. Liczymy, że ci Animatorzy Myśli Chrześcijańsko-Społecznej przyczynią się do diagnozowania i zmniejszania rozbieżności pomiędzy myślą chrześcijańską a istniejącym kształtem poszczególnych organizacji czy instytucji. Braki zwykłej ludzkiej przyzwoitości, pokory, wyrozumiałości, a przy tym sprzeniewierzenie się prawdzie to są przyczyny najpoważniejszych problemów ekonomiczno-społecznych i warto, byśmy łączyli siły w środowisku ludzi odważnie sprzeciwiających się życiu bez moralności i bez Boga. Nie tylko staramy się zdobywać wiedzę, ale również wspólnie formujemy się jako animatorzy, ludzie sumienia, bo takich potrzebują nasze społeczeństwa. PUNCS jest płaszczyzną dla dalszych działań, jak projekt Animatorów Wizerunku Polski w Europie oraz Forum Młodych Trójmorza. Więcej na temat PUNCS można się dowiedzieć ze strony internetowej <https://puncs.pl> gdzie można wypełnić elektroniczny formularz w celu zapisania się na zajęcia. Kontakt: sekretariat@puncs.pl tel. 575 990 686.

SPADKOBIERCY MYŚLI SCHUMANA BUDUJĄ SOLIDARNY RUCH OPORU PRZECIW SUPERPAŃSTWU

- W obliczu pozatraktatowych działań Unii Europejskiej, obliczonych na podporządkowanie sobie państw członkowskich oraz aspiracji państwa niemieckiego do budowy superpaństwa, Instytut Myśli Schumana apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli oraz wszystkich organizacji w Polsce i Europie, którym dobro wspólnoty europejskiej wraz z jej chrześcijańskim dziedzictwem leży głęboko na sercu, aby integrowały się pod sztandarem Schumana w budowie solidarnego ruchu oporu przeciwko tym planom.



- **Należy zdać sobie sprawę, że współczesna neokomunistyczna Międzynarodówka obrała sobie za cel odebranie suwerennym państwom członkowskim prawa do samostanowienia.** Jakie są te cele, mówią nam wyraźnie trzy dokumenty, na które powołują się współcześni eurokomuniści, a są to: Manifest z Ventotene Altiero Spinellego, Konferencja o Przyszłości Europy oraz poprawki, jakie zostały złożone przez Parlament Europejski do traktatów obowiązujących w UE. Mówiąc w telegraficznym skrócie, mamy tam zdobycze cywilizacji śmierci (zabijanie ludzi starych i dzieci w łonie matek), dyktaturę rewolucji, która wyłoni nowy sposób zarządzania społeczeństwami, politykę multi-kulti, gospodarkę planową i wiele innych patologii, przed którymi każde zdrowo rozumujące społeczeństwo chciałoby się uchronić.

- **Zwolennicy reformy Unii Europejskiej w duchu Altiero Spinellego** doskonale zdają sobie sprawę z tego, że jeżeli w przyszłym roku dojdzie do uczciwych wyborów do Parlamentu Europejskiego, najprawdopodobniej stracą władzę, stąd pomysł Ursuli von der Leyen i jej zauszników, aby do tego czasu sfinalizować tworzenie superpaństwa pod egidą Niemiec i uciszyć opór tych polityków, którzy nie zrezygnują z obrony suwerenności.
- **Ewentualna próba ratyfikacji zmian traktatów UE w polskim parlamencie wymaga 2/3 głosów w sejmie**, co w obecnych warunkach uniemożliwia akceptację takich traktatów w kierunku superpaństwa, a to oznacza, że należy się spodziewać działań pozaprawnych, na które jako społeczeństwo musimy być przygotowani, by zdławić je w zarodku.
- **W związku z powyższym zwracamy się do tych wszystkich obywateli państw Unii Europejskiej, którzy czują się dumni z europejskiego dziedzictwa** i tęsknią za tym, by przywrócić wspólnotę i jedność europejską opartą na naszej przebogatej europejskiej kulturze, której źródła rozpoznajemy w starożytnej Grecji, z jej umiłowaniem piękna, prawdy i cnoty, w starożytnym Rzymie, z jego wielkim i wciąż aktualnym wkładem cywilizacyjnym w postaci idei republikańskiej oraz rzymskiego prawa, oraz w chrześcijaństwie, jako źródle prawdziwej wolności i solidarności między ludźmi.
- **Są wśród nas tacy, którzy nazywają się chrześcijanami i tacy, którzy już tak o sobie nie mówią**, ale przynajmniej doceniają wkład chrześcijaństwa w budowę cywilizacji europejskiej. Wystarczy przejść się ulicami europejskich miast, odwiedzić zabytki czy muzea i staje się oczywiste, że bez chrześcijańskiego fundamentu żadna z uniwersalnych – jak je dziś zwykliśmy nazywać – wartości, nie stałaby się trwałym elementem naszej kultury, mentalności oraz nie tworzyłaby naszego sposobu codziennego życia. Jeśli i Ty dostrzegasz, że te fundamenty są dziś niszczone, że z początku może nawet atrakcyjnie wyglądające ideologie lewicowego zrównoważonego rozwoju w połączeniu z sekularyzmem, kosmopolityzmem i poprawnością polityczną prowadzą do destrukcji Europy i europejskiej wspólnoty, to dołącz do nas.

- **Już dziś widać w tak wielu europejskich krajach, że osłabienie kultury, próba zastąpienia jej sztuczną konstrukcją przypominającą Wieżę Babel,** prowadzi do tego, iż obserwujemy ze smutkiem, że wspólnota europejskich narodów coraz bardziej chwieje się w posadach, a my – Europejczycy – stajemy się dla siebie coraz bardziej obcy i zaczynamy się czuć obco we własnym domu.
- **Brak granic, swoboda przepływu towarów i ludzi, wspólna waluta nie wystarczą do zbudowania trwałej wspólnoty** – to mówił już ponad 60 lat temu Robert Schuman, ojciec współzałożyciel zjednoczonej Europy! Do tego potrzeba nam wspólnoty kulturowej, a jedynym spoiwem mogącym nas na trwale połączyć, tak jak łączyło nas przez całe wieki – jest chrześcijaństwo, choćby w sferze kultury i życia publicznego, jeśli już nie dla wszystkich, jako osobisty wybór Chrystusa i relacja z Nim.
- **Jeśli nie oprzemy się ponownie na chrześcijańskiej kulturze, to chyba nie ma już wątpliwości, że zastąpi ją inna, obca Europie kultura,** którą szanujemy, ale która sprzeciwia się temu, co stanowi dla nas najwyższą wartość, ponieważ odbiera ona człowiekowi wolność, ten wielki Boży dar dla tych, co w Niego wierzą i ogromną wartość dla tych, którzy tej wiary nie podzielają. I – przy wszystkich różnicach, jakie nas dziś w Europie dzielą – to umiłowanie wolności jest naszym wielkim spoiwem. Może być też wielkim darem dla ludzi z innych kultur, którzy z Europą pragną związać swoją przyszłość, w pełni akceptując przy tym jej dziedzictwo, kulturę i tradycję.
- **Nie dajmy sobie odebrać prawdziwej Europy z jej przebogatą i wspaniałą kulturą.** Wstańmy i idąc ze sztandarem Schumana walczmy o demokratyczne zmiany, które przywrócą elementarny ład cywilizacyjny w naszych europejskich ojczyznach oraz pozwolą budować wspólnotę europejską opartą na chrześcijaństwie, wolności, solidarności, różnorodności i patriotyzmie.



Schuman nie chciał utrąty suwerenności państw narodowych europejskiej wspólnoty

Twórcy lewicowych poprawek do obowiązujących w Unii Europejskiej traktatów obok Spinellego powołują się na Roberta Schumana.

Dzieje się to w sposób zupełnie nieuzasadniony, jako że Ojciec Założyciel Wspólnoty Europejskiej wcale nie dążył do tego, aby państwa zrzeszone we wspólnocie rezygnowały ze swojej suwerenności. Ponadnarodowa współpraca miała odbywać się na bazie narodowych państw, co zresztą w sposób niepozostawiający wątpliwości wyraził w książce "Dla Europy".

"Polityczne granice wyrosły na gruncie godnego podziwu historycznego i etnicznego rozwoju oraz długotrwałego wysiłku zjednoczenia narodowego; trudno byłoby sobie wyobrazić ich zniknięcie. W dawnych czasach ulegałyby zmianie w drodze brutalnych podbojów, albo owocnych mariaży. Obecnie wystarczyłoby zmniejszyć ich znaczenie. Nasze europejskie granice powinny stanowić coraz mniejszą przeszkodę w wymianie myśli, ludzi i dóbr. Poczucie solidarności pomiędzy narodami przeważa nad przestarzałymi nacjonalizmami. To głównie ich zasługa, że dały państwom tradycje i mocne struktury wewnętrzne" - pisał Robert Schuman. I dodawał: "Na tych starych fundamentach należy wznieść nowy poziom. Ponadnarodowy będzie teraz opierał się na bazie narodowego. Stąd nie będzie mowy o wyparciu się chwalebnej przeszłości, ale odnowionym wzrastaniu narodowych wysiłków, bowiem będą one połączone w celu służenia ponadnarodowej wspólnocie".

Robert Schuman doskonale rozumiał psychologiczną potrzebę społeczeństw do zachowania swojej tożsamości i suwerenności. Wiedział doskonale, że tylko posiadanie własnego, niepodległego, silnego państwa prawa jest w stanie zagwarantować bezpieczeństwo obywatelom i ich działaniom gospodarczym. Zdrowa i korzystna współpraca ekonomiczna jest możliwa - co do tego nie miał żadnej wątpliwości - jedynie między suwerennymi państwami, granice których mają nie dzielić, ale stać się miejscem wymiany materialnej, kulturalnej, ideowej. "Zamiast być dzielącymi barierami, staną się miejscami kontaktu, wokół których będzie można zorganizować i zintensyfikować materialną i kulturalną wymianę; będą one określać szczególne zadania poszczególnych

***Nasze europejskie
granice powinny
stanowić coraz
mniejszą przeszkodę***

krajów, ich odpowiedzialność i właściwe im inicjatywy w poszczególnych problemach, które obejmują granice a nawet kontynenty, ale które skłaniają kraje do wzajemnego wykazywania solidarności" - wskazywał.

"To, czego chcemy, to poluzowanie granic, ich sztywności. Innymi słowy dać sobie spokój z ich bezkompromisową wrogością. Biedne granice! One nie mogą już dłużej udawać, że są nieprzekraczalne, ani nie mogą zagwarantować naszego bezpieczeństwa i naszej niepodległości. Są wydeptywane, przelatywane, nieprzestrzegane przez spadochroniarzy i osoby piątej kolumny. Granice nie są już dłużej ufortyfikowane, nie ma już linii Maginota, nie ma już tej wspaniałej iluzji, za którą nierozważnie zwykliśmy się kryć" - diagnozował ówczesną sytuację międzynarodową.

Widać zatem wyraźnie, że jego koncepcja nie miała nic wspólnego z komunistyczną wizją Altiero Spinellego, do której również odnoszą się autorzy wspomnianych przez mnie poprawek.

Europa nigdy nie była, nie jest i nie będzie jednolita. Robert Schuman wiedział o tym doskonale. Wiedział też, jak z tego faktu uczynić atut. Różnorodność kultur, zwyczajów, tradycji narodowych, regionalnych, lokalnych, etnicznych, religijnych, gospodarczych i prawnych stanowi wielkie bogactwo i siłę Starego Kontynentu i każda próba unifikacji - a tego chciał Spinelli - będzie niosła za sobą zniszczenie owej mnogości fundamentów, na bazie których Schuman pragnął utworzyć ponadnarodową strukturę.

Narody Europy z całą ich specyfiką są dla siebie darem, a jako wspólnota są niepowtarzalną jakością i siłą w skali całego globu. Tę różnorodność należy z wielką pieczołowitością chronić, wspierać i rozwijać. Jedyna zatem dopuszczalna forma zjednoczenia Europy to zjednoczenie w różnorodności. Każda inna będzie destrukcyjna, prowadząc do upadku wspólnoty, państw, tradycji i kultur. Wszelkie próby znoszenia różnic i specyfiki narodów oraz biurokratycznie i administracyjnie narzucanie kulturowej uniformizacji w imię utopijnych ideologii prowadzą do niszczenia Europy i zadają gwałt podstawowym wartościom europejskim, jakimi są wolność narodów i ich solidarność.

„Moja idea nie polega na tym, aby połączyć kraje w celu stworzenia superpaństwa. Nasze kraje europejskie są historyczną rzeczywistością. Z psychologicznego punktu widzenia byłoby to niemożliwe i nierozsądne, aby się ich pozbyć. Ich różnorodność jest dobrą rzeczą i nie ma sensu, aby je usuwać lub dokonywać zrównywania lub unifikacji” – wyjaśniał Robert Schuman. Wartość, jaką stanowi państwowość i prawo do samostanowienia jest nie do przecenienia. Nie istnieją przy tym żadne racjonalne przesłanki, aby się ich pozbywać.

JEŚLI ZMIANY W TRAKTATACH, TO TYLKO W DUCHU SCHUMANA

*NIE WYDAJE SIĘ BYĆ PRZYPADKIEM, ŻE WŁAŚNIE TERAZ
NASTĄPIŁ BEZPRECEDENSOWY ATAK NA ŚRODOWISKA
KONSERWATYWNE W POLSCE.*

*ZA PARAWANEM POLITYCZNYCH I MEDIALNYCH
AWANTUR MA SIĘ W ZACISZU GABINETÓW I BEZ
BLASKU REPORTERSKICH FLESZY DOKONAĆ
PRZETRANSFEROWANIE RESZTY OCALAŁYCH
PREROGATYW PAŃSTWA POLSKIEGO DO BRUKSELI.
MOŻE SIĘ ZATEM OKAZAĆ, ŻE CZEKAJĄCE NAS WYBORY
DO EUROPARLAMENTU NIE BĘDĄ JUŻ MIAŁY TAKIEGO
ZNACZENIA JAK POPRZEDNIE, A MY NAWET NIE
ZAUWAŻYMY, KIEDY ZNAJDZIEMY SIĘ W ZUPEŁNIE
NOWEJ RZECZYWISTOŚCI. DOTYCZY TO ZRESZTĄ NIE
TYLKO POLSKI, ALE I POZOSTAŁYCH PAŃSTW UE.*



Współczesne europejskie elity realizują program zawarty w "Manifeście z Ventotene" Altiero Spinellego. Zgodnie z wizją owego włoskiego komunisty "Dyktatura partii rewolucyjnej stworzy nowe państwo, a wokół niego – nową, prawdziwą demokrację". Owej "demokracji" kraje dotknięte okupacją Związku Sowieckiego posmakowały już w przeszłości. Podobny los europejskie elity chcą zgotować wszystkim obywatelom państw członkowskich. Dopuszczenie do realizacji tego planu będzie pozwoleniem na zbrodnię przeciwko wolności, prawu do samostanowienia oraz demokracji. W tym kontekście widać wyraźnie, że jeżeli już należałoby wprowadzić reformę Unii Europejskiej to nie w duchu Altiero Spinelliego, ale Roberta Schumana. I tak powinna być ona przekształcona we Wspólnotę Narodów Europy, z których każdy posiadałby równe prawa. W idealnym modelu nastąpiłby powrót do polityki rozumianej jako roztropna służba dobru wspólnemu oraz przestrzegania przez polityków kodeksu etyki ze względu na ich status mężów

zaufania publicznego. Kraje Wspólnoty powinny mieć całkowitą swobodę w ustalaniu wewnętrznych reguł prawa. Niedopuszczalna jest sytuacja, w której tzw. prawo wspólnotowe stoi wyżej wobec prawa państwa członkowskiego. Równie niedopuszczalna jest sytuacja, w której traktat - a tak jest w przypadku Traktatu Lizbońskiego - działa na zasadzie domniemanej zgodności z Konstytucją. Taka prawnicza ekwilibrystyka ma negatywny wpływ na samo prawo, deprecjonując je, rozmywając jego znaczenie i poszerzając możliwości jego interpretacji, a raczej nadinterpretacji do nieskończoności.

Należy ustalić obszary wspólnego zarządzania na jasno określonych zasadach, które w żaden sposób nie będą naruszały praw państw członkowskich oraz ich dóbr. Oznacza to zapewnienie swobodnego przepływu towarów, ludzi, usług i kapitału. Trzeba stworzyć silne prawo antymonopolowe, które będzie aktywnie niwelować dominację ponadnarodowych korporacji, z zachowaniem prawa suwerenności prawnej każdego państwa Wspólnoty w stosunku do korporacji. Co więcej, należy wprowadzić zasadę, że urzędnicy zajmujący się sprawami wspólnoty muszą być niezwiązani z żadną korporacją. Będzie się to wiązało również z likwidacją funkcji lobbystów, którzy z niezrozumiałych obiektywnie przyczyn są traktowani na forum obecnej UE jako eksperci i spod ich pióra wychodzi większość unijnych praw. Podstawą budowania relacji ekonomicznych powinna być solidarność gospodarcza rozumiana w sposób konserwatywny. Niedopuszczalna jest sytuacja, w której zniszczone przez dołączenie do strefy euro gospodarki otrzymują pakiety pomocowe, które de facto wpędzają je w spiralę zadłużenia. Wspólna waluta powinna zostać zlikwidowana, zaś waluty poszczególnych krajów członkowskich - na nowo przywrócone, wspólna waluta bowiem nie zapewnia gospodarczego rozwoju ale gwarantuje niemiecką dominację.

Również wspólne polityki powinny ulec zmianie, aby doprowadzić do konwergencji obszarów ich zainteresowania. I tak należałoby oczekiwać równych stawek dopłat do rolnictwa dla każdego kraju oraz równości w polityce handlowej i transportowej. Fundusze wspólnotowe powinny być przeznaczone głównie na niwelację nierówności w rozwoju infrastrukturalnym poszczególnych krajów i

regionów Wspólnoty. Wobec faktu, że wspólnotowa polityka rybołówstwa nie sprawdziła się i doprowadziła do degradacji Morza Bałtyckiego, należy ją znieść, a kompetencje przekazać państwom członkowskim. W związku z faktem, że wprowadzenie zakazu pomocy państwowej dla przedsiębiorstw okazało się fikcją, pomoc państwowa dla małych i średnich przedsiębiorstw w obrębie Wspólnoty Europejskiej powinna być dozwolona.

Głównym priorytetem instytucji wspólnotowych powinno być ułatwianie i wspieranie budowania relacji między obywatelami poszczególnych państw na wszelkich możliwych poziomach i na wszelkie możliwe sposoby w sferze kultury, edukacji, nauki, gospodarki, religii i życia społecznego. Instytucje wspólnotowe powinny mieć charakter służebny zamiast władczy i być podporządkowane prawodawstwu poszczególnych państw członkowskich. Powinny wspierać kulturę i tradycję chrześcijańską na forum europejskim i światowym.

Należy ograniczyć kompetencje KE do stania na straży traktatów i zdrowej współpracy gospodarczej. Kandydatów na komisarzy wylaniać powinien parlament każdego państwa członkowskiego, po czym złożona z premierów państw Rada ustali przydział stanowisk oraz uzgodni, kto ma pełnić funkcję szefa Komisji Europejskiej. Warunkiem pełnienia powyższych funkcji musi być niezależność od instytucji finansowych oraz korporacji. PE powinien być gremium opiniotwórczym, a nie decyzyjnym czy ustawodawczym (od tego są parlamenty państw członkowskich). Liczbę eurodeputowanych należy ograniczyć do 270 - każde państwo członkowskie ma mieć taką samą liczbę swoich przedstawicieli, niezależnie od wielkości tego państwa czy liczby jego ludności. Opinie PE wyrażać powinien kwalifikowaną większością 3/4 głosów. Rada Europejska ma być ciałem, w którym podejmowane są decyzje dotyczące wspólnoty przy wprowadzeniu wymogu, iż aby wejść w życie muszą one być ratyfikowane przez wszystkie parlamenty państw członkowskich. Państwa członkowskie decydują o własnych politykach i mają przywrócone prerogatywy, których wskutek Traktatu Lizbońskiego zrzekły się na rzecz UE. Potrzeba ponadto wprowadzenia sprawiedliwego systemu obsadzania unijnych stanowisk - każde państwo członkowskie po równo, bez względu na liczbę mieszkańców. Rola TSUE winna być ograniczona do orzekania o zgodności decyzji z literą traktatów, a sam TSUE powinien znajdować się pod kontrolą Trybunałów

Konstytucyjnych państw członkowskich. Należy wprowadzić zakaz mianowania polityków sędziami TSUE. Warunkiem zasiadania w TSUE musi być dyplom z prawa międzynarodowego, bądź europejskiego. Podobnie rzecznicy generalni - oni również powinni posiadać prawnicze wykształcenie. Polityki w zakresie polityki zagranicznej i bezpieczeństwa bezwzględnie muszą należeć do państw członkowskich, za wyjątkiem tych obszarów gospodarczych polityki zagranicznej, które państwa uznają za wspólnotowe. Tak skonstruowana Wspólnota Europejska nie miałaby możliwości zawierania umów międzynarodowych, za wyjątkiem kontraktów handlowych, które byłyby ustalane ratyfikowaną przez parlamenty jednomyślnością głosów. Towarzyszyłaby temu likwidacja stanowiska wysokiego przedstawiciela do spraw zagranicznych i zastąpienie go radą ekspertów (po jednym z każdego kraju) w zakresie gospodarki w celu wypracowywania sposobów rozwoju ekonomicznego państw członkowskich. W skład rady będą wchodzić eksperci powoływani przez państwa członkowskie w trybie, w jakim wyłania się dyplomatów. Muszą to być osoby niezależne od wielkich korporacji.

Likwidacji powinny ulec kompetencje dzielone: ma być ścisły podział na kompetencje WE i państw członkowskich, przy czym te pierwsze mają pełnić wobec tych drugich rolę służebną. Do wyłącznych kompetencji WE ma należeć jedynie unia celna i obsługa rynku wewnętrznego. Po doświadczeniach z Funduszem Odbudowy należy dopilnować, aby WE nie miała prawa narzucać wspólnotowych podatków ani zaciągać wspólnotowych kredytów.

Dziejową koniecznością jest odejście od lewicowej polityki zrównoważonego rozwoju na rzecz polityki równowagi w poszczególnych obszarach w oparciu o katolickie wartości i katolicką myśl ekonomiczną. Zmiany niezbędne są również w innych obszarach. I tak edukacja pozostaje w wyłącznej gestii państw członkowskich, co nie wyklucza współpracy między państwami, ale na zasadzie bilateralnych ustaleń, nie zaś ideologicznego dyktatu europejskich instytucji ponadnarodowych. W związku z nadużywaniem przez UE kompetencji w obszarze ochrony środowiska, kwestie ochrony środowiska i zarządzania nim zostaną przesunięte do wyłącznych kompetencji państw członkowskich. Dokonywane przez WE akcje pomocy humanitarnej czy działania pomocowe skierowane względem krajów znajdujących się w potrzebie ze względu na problemy wewnętrzne czy środowiskowe nie może być warunkowa. Niedopuszczalne jest uzależnianie pomocy humanitarnej od przyjmowania ideologicznej agendy.

BEZPIECZEŃSTWO I ARMIA

POLITYKA BEZPIECZEŃSTWA MUSI POZOSTAĆ W GESTII PAŃSTW CZŁONKOWSKICH

Postulowane przez środowiska lewicowe stworzenie wspólnej armii europejskiej jest utopią, która w poważnym stopniu przyczyni się do obniżenia bezpieczeństwa w całej Europie. Głównymi argumentami przeciwko uwspólnotowieniu armii są różnice interesów i zagrożeń między poszczególnymi państwami a także fakt, iż umieszczenie dowództwa na poziomie centralnym całej wspólnoty w sposób znaczny obniży szybkość reagowania na zaistniałe zagrożenia nie tylko czasu wojny, ale i pokoju (klęski żywiołowe). Również zakupy uzbrojenia i sprzętu wojskowego nie powinny być dokonywane wspólnie ze względu na różnicę w potrzebach poszczególnych państw. Nie oznacza to braku współpracy militarnej pomiędzy państwami, która skutecznie może być realizowana - jak było zresztą do tej pory - w ramach NATO.

Państwa członkowskie powinny posiadać w swoich agencjach wywiadowczych specjalne komórki, prowadzące ochronę kontrwywiadowczą we Wspólnocie Europejskiej pod kątem infiltracji i wrogich działań państw zewnętrznych.

RELACJE MIĘDZY PAŃSTWAMI

- Głównym priorytetem instytucji wspólnotowych powinno być ułatwianie i wspieranie budowania relacji między obywatelami poszczególnych państw na wszelkich możliwych poziomach i na wszelkie możliwe sposoby w sferze kultury, edukacji, nauki, gospodarki, religii i życia społecznego.
- Kraje Wspólnoty powinny mieć przy tym całkowitą swobodę w ustalaniu wewnętrznych reguł prawa, poza niezbędnym pakietem minimum, który będzie stanowił funkcjonalną podstawę Wspólnoty i będzie przyjęty przez wszystkich członków jednomyślnie.
- Trzeba stworzyć silne prawo antymonopolowe, które będzie aktywnie niwelować dominację ponadnarodowych korporacji, z zachowaniem prawa suwerenności prawnej każdego państwa Wspólnoty w stosunku do korporacji. Instytucje wspólnotowe powinny mieć charakter przejściowy do czasu wyczerpania ich roli oraz służebny zamiast władczego.
- Nie sposób przy tym zapominać o nauce, jednym z kluczowych gwarantów rozwoju. Należy postawić akcent na równomierny rozkład ośrodków badawczych w całej Europie oraz pełny dostęp do ich efektów dla wszystkich członków Wspólnoty.



- Koniecznym jest również zagwarantowanie kształtowania spraw światopoglądowych przez poszczególne kraje, z przyznaniem, że fundamentem kultury europejskiej jest chrześcijaństwo. Instytucje wspólnotowe powinny wspierać kulturę i tradycję chrześcijańską na forum europejskim i światowym.
- Fundusze wspólnotowe powinny być przeznaczone głównie na niwelację nierówności w rozwoju infrastrukturalnym poszczególnych krajów i regionów Wspólnoty, tak aby zapewnić konwergencję ekonomiczną do potencjału najsilniejszych państw w Europie. Natomiast podstawą budowania relacji ekonomicznych między narodami Europy musi być solidarność gospodarcza, aby wdrażać we Wspólnocie Narodów Europy nowy system solidaryzmu społeczno-gospodarczego, zamiast agresywnego kapitałowo neoliberalizmu. Wspólnota powinna dążyć ponadto do zagwarantowania każdemu człowiekowi niezbywalnego, naturalnego prawa do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Spełnienie tych postulatów jest warunkiem sine qua non uzdrowienia Unii Europejskiej z targających nią patologii. Im wcześniej to zrozumiemy, tym mniejsze będą koszty wynikające z dotychczasowych błędnych polityk.

JAKA PRZYSZŁOŚĆ CZĘKAŁABY TRÓJMORZE W EUROPEJSKIM SUPERPAŃSTWIE?



Dokonywana przez Niemcy próba przekształcenia Unii Europejskiej w superpaństwo niesie poważne wyzwania dla formatu Trójmorza. Istnieje bowiem poważne zagrożenie, że zostanie on niejako wchłonięty przez europejski monolit, co w sposób bezpośredni przyczyni się do spowolnienia rozwoju tego obszaru i ograniczenia jego decyzyjności. Stąd palącą jest potrzeba powrotu do wizji Schumana przez budowanie wspólnoty narodów Trójmorza, co Instytut Myśli Schumana czyni poprzez organizację Schuman Trimarium Forum.

Wdrożenie koncepcji superpaństwa Altiero Spinello – a to robią obecnie władze w Berlinie – miałyby poważne konsekwencje dla współpracy w ramach Trójmorza, jako że zlikwidowałyby prywatną własność przedsiębiorców na rzecz wąskiej korporacyjnej kasty. "[...] należałoby co do zasady znieść prywatną własność środków produkcji – mogłaby ona być tolerowana jedynie w przypadkach koniecznych" – pisał Spinelli w Manifeście z Ventotene. Jeżeli zatem jego wizja doczekałaby się realizacji, uderzyłaby w istotę trójmorskiej współpracy firm różnych branż i różnej wielkości. Współpraca trójmorska bowiem to nie tylko inicjatywy infrastrukturalne i teleinformatyczne, ale również wymiana handlowa, w której uczestniczą i ci duzi i ci mali gracze. To właśnie w tej ostatniej tkwi klucz do sukcesu rozwoju tego regionu. Pozbawienie przedsiębiorców ich własnych firm i przeniesienie własności do wybranych korporacji bardzo szybko doprowadziłoby do koncentracji kapitału w rękach monopolistów i zaburzenia zdrowych mechanizmów rynkowych, a nawet – w najgorszym wypadku – do patologii. Skutkiem takich działań byłaby również gwałtowna pauperyzacja społeczeństw i wzrost bezrobocia.

Warto dodać, że jednym z głównych zadań inicjatywy Trójmorza jest wzmocnienie rozwoju Europy Środkowej poprzez realizację wspólnych projektów infrastrukturalnych. Ma to na celu uruchomienie procesów gospodarczych w miejscach, które ze względu na dawny układ geopolityczny zostały pod tym względem niejako upośledzone. Pozwoliłoby to na stworzenie nowych miejsc pracy i dalszy wzrost gospodarczy.

Może się jednak okazać, że po utworzeniu w UE superpaństwa pod egidą Niemiec korporacje, które obecnie są do Trójmorza zapraszane między innymi przez prezydenta Polski Andrzeja Dudę, zdominują całość życia gospodarczego.

"Główną zaletą bezpośrednich inwestycji zagranicznych jest to, że napędzają one wzrost gospodarczy, tworzą miejsca pracy i wspierają postęp technologiczny. Zwłaszcza fakt, że działają one jak pomost łączący aspiracje kraju przyjmującego z zasobami i wiedzą zagranicznych inwestorów, odślania ich wielkie znaczenie. Bezpośrednie inwestycje zagraniczne wnoszą między innymi wiedzę, technologię i umiejętności. W rezultacie mają one strategiczne znaczenie dla niemal każdej gospodarki" – mówił Andrzej Duda podczas forum ekonomicznego w Davos. "Inwestowanie w Europie Środkowej i Wschodniej może być wielką szansą dla firm, które pragną zapewnić sobie rozwój i wzrost. Państwa Trójmorza w sposób naturalny stają się partnerami dla korporacji transnarodowych, a to ze względu na ich niewykorzystany jeszcze potencjał inwestycyjny i przyjazne otoczenie biznesowe" – wskazywał. Prezydent Polski podkreślał, iż państwa Trójmorza odnotowały wyższy wzrost gospodarczy niż rynki rozwinięte. "Jesteśmy jednym z najszybciej rozwijających się regionów na świecie z prognozowanym wzrostem PKB o 35% do 2030 roku" – nie krył zadowolenia przypominając, iż jako członkowie NATO i Unii Europejskiej oferujemy inwestorom stabilność, bezpieczeństwo i bardzo uczciwą ochronę przed korupcją.

Zgodnie z wyliczeniami, zapotrzebowanie na inwestycje w krajach Trójmorza do 2030 r. wyniesie 650 mld euro, głównie w obszarze transportu, energii i infrastruktury cyfrowej. "Inwestorzy publiczni i prywatni mogliby skorzystać z tych inwestycji, wnosząc wkład do instrumentów finansowych planowanych, które zastąpią Fundusz Inwestycyjny Trójmorza, lub prowadząc własne projekty" – przekonywał Duda. "Pomimo wojny na Ukrainie, Polska i inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej pozostają bezpieczną przystanią dla globalnych inwestorów, oferując odporne i stabilne otoczenie gospodarcze, również dzięki naszemu członkostwu w

kluczowych sojuszach strategicznych, takich jak NATO i UE" – zaznaczał. Podkreślał przy tym, iż to, co wyróżnia nasz region w oczach inwestorów, to przede wszystkim młoda i dobrze wykształcona populacja, a także szybka ścieżka obsługi inwestora oraz programy wsparcia dla biznesu, takie jak zwolnienia podatkowe. "Niemał wszystkie sektory rynku są otwarte dla biznesu i oferują atrakcyjne możliwości inwestycyjne" – przekonywał.

Problem w tym, że gwarantem rozwoju jest zróżnicowanie inwestorów i prowadzonych przez nich inwestycji, nie zaś monopolizacja poprzez zawłaszczanie majątków mniejszych firm przez transnarodowe molochy o praktycznie nieograniczonych możliwościach inwestycyjnych. Budowa superpaństwa jest zatem w interesie wielkich korporacji, nie zaś wszystkich uczestników rynku. Osobną kwestią będzie stanowiła walka między największymi podmiotami, na przykład w dziedzinie energetyki. Może to mieć bezpośrednie konsekwencje dla odbiorcy końcowego, który będzie zmuszony słono płacić za coś, czego cena przy zdrowej konkurencji byłaby zdecydowanie niższa.

W tym miejscu należy zauważyć, że jeżeli dojdzie do zapowiadanego przez prezydenta Francji Emmanuela Macrona podczas Światowego Forum Ekonomicznego w Davos "pogłębienia finansowej jedności Unii Europejskiej" – a będzie to element budowy superpaństwa – państwa Trójmorza mogą stracić możliwość pełnej kontroli nad swoimi inwestycjami. Z jednej strony bowiem należy się spodziewać zaciągania przez UE kolejnych długów, ale nie na rozwój regionu Trójmorza, ale na zieloną transformację, na której najwięcej zarobią Niemcy, z drugiej – nakładania kolejnych wspólnych podatków. Nadmierne obciążenie tymi ostatnimi – co zresztą już się dzieje – będzie skutecznym hamulcem rozwoju przedsiębiorczości. Pozostaje jeszcze kwestia

wpływu na wymianę handlową implementowania do transportu założeń zrównoważonego rozwoju oraz elektromobilności – nie jest wykluczone, że okaże się on tak kosztowny, że stanie się nieopłacalny, a co za tym idzie wymiana handlowa zostanie poważnie ograniczona, czy nawet zduszona.

W tym kontekście widać wyraźnie, jak bardzo potrzebny jest powrót do koncepcji europejskiej wspólnoty Roberta Schumana. "Nie chodzi o to, aby łączyć kraje w celu stworzenia Superpaństwa. Nasze europejskie państwa stanowią historyczną rzeczywistość. Z psychologicznego punktu widzenia pozbycie się ich byłoby niemożliwe. Różnorodność jest dobrą rzeczą i nie zamierzamy obniżać ich poziomu czy ich zrównywać" – pisał Schuman w książce "Dla Europy". Trójmorze w Unii Europejskiej odniosło ogromny sukces. Szacuje się, że PKB krajów Trójmorza do 2030 r. w porównaniu z 2018 r. powinien wzrosnąć o 35 proc. Problem w tym, że utrzymanie tempa tego rozwoju w sytuacji stworzenia superpaństwa może być bardzo trudne ze względu na transfer władzy do ośrodka centralnego, który będzie decydował o dalszych kierunkach rozwoju. Nietrudno się przy tym domyślić, jakie to będą kierunki, jeżeli najsilniejszym krajem są Niemcy – zaraz po nich Francja – i to one będą dyktować dalsze działania. Rozwój infrastrukturalny na osi północ-południe nie jest w interesie Niemiec, zatem najprawdopodobniej zostanie zastąpiony rozwojem na osi zachód-wschód. Takiego zwrotu państwa Trójmorza powinny obawiać się najbardziej.

**KNEBLOWANIE
WYPOWIEDZI NA TAKĄ
SKALĘ, JAKĄ
PRZEŻYWALIŚMY W
UBIEGŁYM STULECIU W
POLSCE, MAM NADZIEJĘ,
ŻE BĘDZIE NIEMOŻLIWE**

Prof. Hanna Karp, medioznawca



W POLSCE MIELIŚMY DO CZYNIECIA Z ATAKIEM NA KONSERWATYWNYCH DZIENNIKARZY. WYDAJE SIĘ, ŻE NIE POWINIEN BYĆ ON ZASKOCZENIEM. WPISUJE SIĘ ON BOWIEM W UNIJNĄ STRATEGIĘ PACYFIKOWANIA WOLNYCH MEDIÓW CENZURĄ TREŚCI NIEZGODNYCH Z LEWICOWĄ AKSJOLOGIĄ. JAK PANI TO OCENIA?

Prof. Hanna Karp: Konserwatywni dziennikarze, nie mówiąc o tych nastawionych antykomunistycznie, od początku transformacji ustrojowej byli i wciąż są, na znacznie gorszych pozycjach. Byli przez całe dekady skutecznie pauperyzowani. Instytucje medialne, które powstawały i które wyrastały na rynku medialnym w okresie tak zwanej transformacji ustrojowej, prezentowały przede wszystkim profil liberalno-lewicowy. Kapitał zagraniczny, który wówczas napływał do Polski faworyzował wyłącznie postkomunistyczne instytucje medialne.

Redakcje, wspierane przez opcję liberalno-lewicową zatrudniały dziennikarzy wyłącznie o takim samym profilu światopoglądowym. Wcześniej, w okresie PRL byli przez szereg lat

związani z prasą, telewizją lub radiem publicznym. Wtedy także proponowano im najbardziej intratne oferty pracy. Do 2015 roku media publiczne charakteryzował jeden główny ton - lewicowo-liberalny. Był tylko moment w latach 2005-2007, kiedy ten głos nieco się zachwiał. Ale szybko, po roku 2007 nastąpił powrót już w pełnym wymiarze do liberalno-lewicowej opcji. Dysponując kapitałem obcym i zarazem środkami publicznymi media te funkcjonowały coraz lepiej, kształtując nastroje, zwiększając widownię i słuchaczy. Właściwie każdy, kto nie funkcjonował w kręgu nurtu liberalno-lewicowego i nie był wrogi wobec Kościoła katolickiego, był skazany na rodzaj zawodowej wegetacji. Taki stan trwał dekadami. Uprawiałam przez całe lata rodzaj dziennikarstwa zakorzenionego w nurcie niepodległościowym, z pozycji antykomunistycznych. Ale to oznaczało, że szanse na poważny rozwój zawodowy w zasadzie nie istniały. Nie było też kapitału, który by sprzyjał konserwatywno-niepodległościowej myśli. Szukałam miejsca w prasie katolickiej, bardzo rozdrobnionej i co ciekawe, nasyconej ubecką agenturą. Z czego wcześniej nie zdawałam sobie sprawy, dopóki nie doświadczyłam tego faktu na własnej skórze.

PRZYPOMINAM SOBIE POCZĄTKI PRASY, XVII-WIECZNA ANGLIA, CZY POCZĄTEK XVIII WIEKU, GDZIE PRASA PO-WSTAŁA NIE PO TO, ŻEBY INFORMOWAĆ SPOŁECZEŃSTWO, ALE WPŁYWAĆ NA NIE I Kształtować je w takim duchu, na jakim zależało ówczesnym władcom. Obecnie wszystko wskazuje, że cofamy się do tych czasów; dlatego że współcześnie, kiedy rolą dziennikarza powinno być dążenie do prawdy, kierowane etyką klasycznego rozumienia prawdy czyli zgodności postrzegania z rzeczywistością, dziennikarz jest zmieniany w ideologa. To jest sytuacja, której współcześnie, przy obecnym stanie świadomości społecznej trudno się było spodziewać.

Mówi Pani o sytuacji, w której mamy do czynienia z załamaniem klasycznego paradygmatu dziennikarstwa, związanego ze służbą prawdzie i opisu rzeczywistości wedle kryteriów tradycyjnego arystotelesowskiego poznania. Opartego o zasady przyczyny i skutku. Opis faktów obiektywny, informacyjnie neutralny. Tradycyjne dziennikarstwo to także sprawy związane z religią, światopoglądem i wyznaniem. To mieści się w polu zainteresowań dziennikarstwa publicystycznego. Odbiorca sięga po różnego rodzaju media, chce usłyszeć komentarz

napisany przez dziennikarza, któremu ufa i którego opinię chce poznać.

Dziennikarstwo osadzone na dobrych, tradycyjnych wzorach uwzględnia wszystkie potrzeby swoich odbiorców. Poczynając od warstwy informacyjnej, przez komentarz i publicystykę, po szeroką warstwę ideową, światopoglądową. Jednak musimy pamiętać o tym, że kapitał ma narodowość. A jeżeli w jakiś sposób nie uwzględnia narodowości, to w dużym stopniu będzie liczył się światopogląd, a jeżeli nie światopogląd, to środowisko polityczne. Dopiero po 2015 roku media publiczne, telewizja publiczna mogła zacząć rywalizować z podmiotami komercyjnymi, dysponującymi ogromnym kapitałem i najdroższymi technologiami. Media publiczne mogły po raz pierwszy sprostać wymaganiom medialnego rynku, a to jest wielkie wyzwanie.

W tej chwili zawód dziennikarza, jego funkcje i sposób uprawiania, ulega gwałtownym przemianom. Medioznawcy mówią o końcu dziennikarstwa, jakie znamy. Pojawiają się nowe kategorie tego zawodu, na przykład mediaworkerzy. W tym wypadku mówimy już nie o dziennikarzu, ale o kimś, kto pracuje jak wyrobnik. Kto może pracować na kilku etatach, w różnych redakcjach, wykonywać swoją pracę w sposób wręcz mechaniczny. Spędzać przy tym długie godziny w jakimś news roomie bez okien, naturalnego światła i świeżego powietrza. Nie mając z tym, co za oknem kontaktu. Jego zadaniem będzie zapełniać kolumny czy strony internetowe, czasem skrajnie różniące się pod względem tematycznym jak i jakościowym. Zaś informacja w tym wydaniu zmienia się w rodzaj przetworzonego towaru, liczonego w gigabajtach, służącego przede wszystkim zleceniodawcom.

TAKIEGO DZIENNIKARZA ŁATWO ZASTĄPIĆ SZTUCZNA INTELIGENCJA...

Tak, to prawda. Coraz częściej, gdy czytam informacje w opiniotwórczych dziennikach mam wrażenie, że mogłyby być wygenerowane przez AI. Dawniej materiały były inaczej konstruowane, miały inne tempo. Spada jakość tekstów. Nie ma konkluzji, brak pogłębionej refleksji. Mówię tu o tak zwanej tradycyjnej prasie. O publikacjach internetowych nawet nie wspominam. Te już od dawna właściwie niewiele mają wspólnego z dziennikarstwem. Opisywane zjawisko można obserwować już od dłuższego czasu.



Co istotne, obawa przed AI wpływa na nastroje samych dziennikarzy, generuje ich lęki przed widmem bezrobocia. Tym, że okażą się zbędni. Podobnie jest niemal we wszystkich zawodach twórczych. Jednak sztuczna inteligencja jest w stanie wykonać jedynie pewne rodzaje pracy. W zawodzie dziennikarza potrzebny jest człowiek choćby podczas weryfikacji warstwy informacyjnej, trudno też sztucznie generowane teksty przedstawiać jako publicystykę, komentarz, czy subiektywne objaśnianie rzeczywistości. Sztuczna inteligencja jedynie imituje i naśladuje człowieka oraz jego wybrane umiejętności i to można, przynajmniej w warstwie lingwistycznej, rozpoznać.

OBAWIAM SIĘ, ŻE CZEKA NAS KONIEC PUBLICYSTYKI I OPISYWANIA RZECZYWISTOŚCI. JEŻELI SPEŁNIĄ SIĘ UNIJNE PLANY, A TAK NAJPRAWDOPODOBNIJ SIĘ STANIE, TO MOŻLIWY BĘDZIE JEDYNIJE TAKI KOMENTARZ, KTÓRY BĘDZIE ZGODNY Z LINIĄ IDEOLOGICZNĄ UNIJNEGO MAINSTREAMU. WSZYSTKO, CO BĘDZIE NIEZGODNE Z LEWICOWĄ AKSJOLOGIĄ BĘDZIE TRAKTOWANE JAKO MOWA NIENAWIŚCI CZY DEZINFORMACJA I PENALIZOWANE.

Dokładnie tak może być. Choćby penalizacja czegoś, co właściwie nie jest zdefiniowane, gdy mówimy o "mowie nienawiści", co oznacza prostą drogę do cenzury. Siejącej spustoszenie nie tylko w głowach dziennikarzy, ale również w umysłach odbiorców. Gdy określone słowa będą budziły lęk na samą myśl o tym, że mogą być w jakiś sposób wyrażone czy opisane. Cóż to jest "mowa nienawiści"? Jej ścisła definicja nie istnieje, nie ma jej opisu w kodeksach. Chodzi o wszystko, co jest nieakceptowalne w mediach głównego nurtu.

Wystarczy przypomnieć debatę, która toczy się na forum Unii Europejskiej. Chodzi głównie o sfery dotyczące rodziny, relacji międzyludzkich, edukacji, sprawy wiary, religii. Ta fala do nas także płynie. Obecnie już zaznacza się w języku, w tak zwanych feminatywach, czyli żeńskich końcówkach. Co ciekawe, głównie w mediach audiowizualnych, choć są redakcje, które wdrażają ideologię w warstwie pisanej. To wydaje się śmieszne, gdy czytamy ministra, dyrektora, gościni. Gdy trafimy na przykłady, gdzie feminatywy występują w języku filozofów czy teologów to już jest groteska.

BIORĄC POD UWAGĘ, ŻE WCHODZIMY DO OGÓLNOUNIJNEJ PROKURATURY, TO BĘDZIE TO NAJPRAWDOPODOBNIEJ ŚCIGANE WPROST Z BRUKSELI...

A więc kolejnego organu Unii Europejskiej odpowiedzialnego za prowadzenie postępowań przygotowawczych, wnoszenie i popieranie oskarżeń oraz wytaczanie powództw przeciwko sprawcom przestępstw naruszających interesy finansowe UE, w tym nadużycia finansowe, korupcję, itd. A to oznacza, że rzeczywiście te różnego rodzaju szykany, dotyczące także wolności słowa będą prowadzone via Bruksela. Mam jednak nadzieję, że sytuacja polskiego dziennikarstwa w roku 2024 jest inna niż w 2015. Przez ostatnich osiem lat odbiorcy mediów nauczyli się korzystać z prawa wyrażania własnych myśli i poglądów, nawet tych "zakazanych". Pluralizm debaty medialnej wcześniej przez lata był tylko dla wybranych. Od 2015 roku zaczęło to się zmieniać. Dziś debata publiczna toczy się w sposób niezakłócony, pomimo dramatu, jaki rozgrywa się obecnie w mediach publicznych, które są dosłownie likwidowane. Tego nawet nie robili komuniści. Ostatnio postawienie w stan likwidacji Polskiej Agencji Prasowej, nie do pomyślenia gdzie indziej. Jednak dzięki determinacji dziennikarzy i niezależnym mediom audiowizualnym, prywatnym, konserwatywnym, kanałom youtubowym, portalom internetowym, mediom społecznościowym można mówić wciąż o wszystkim i na każdy temat. Ufam,

iż ciągle tak jest. Choć redakcje czy dziennikarze są na różne sposoby szykanowani, odcina się im zasięgi, lub programom odbiera monetyzację, ale generalnie nie ma zgody na to, by wolność słowa była zagrożona w takim stopniu, jaki przeżywaliliśmy w systemie komunistycznej PRL i urzędowej pięciorakiej cenzury: przewencyjnej, represyjnej, zapisu, autocenzury i perlustracji (cenzura korespondencji).

ZRESZTĄ ODBIORCY - CZEGO OSTATNIO BYLIŚMY W POLSCE ŚWIADKAMI - POTRAFIĄ WYJŚĆ NA ULICE, ŻEBY BRONIĆ TEJ WOLNOŚCI SŁOWA I DZIENNIKARZY.

Wyłączenie sygnału telewizyjnego mediów publicznych, zamykanie kanałów telewizyjnych, wymiana całych redakcji, wspomniana likwidacja Polskiej Agencji Prasowej likwidacja publicznych rozgłośni radiowych i telewizyjnych to procesy mające na celu blokadę swobodnego przepływu informacji. I na to nie będzie zgody. Myślę, że to jest efekt ostatnich ośmiu ostatnich lat rządów Zjednoczonej Prawicy, czy to się komuś podoba czy nie. Przepływ wolnej informacji to jest rodzaj tlenu, potrzebnego do życia w wolnym kraju. Dlatego Polacy są zszokowani, gdy dowiadują się, że uchwała sejmowa ma decydować o zamykaniu mediów publicznych. Media w Polsce podlegają ustawom specjalnym, ale rząd to ignoruje. W Niemczech, Francji, czy jakimkolwiek innym europejskim kraju budzi to niedowierzanie i zdumienie. Nie mam tu na myśli urzędników unijnych, którzy jak się wydaje, kibicują anarchii i chaosowi prawnemu, generowanemu w naszym kraju. I strona rządowa albo nie rozumie, czym są media publiczne i czemu powinny służyć, albo wręcz jest to akt wrogi państwu polskiemu.

CZY CZEKA NAS POWTÓRKA Z KOMUNISTYCZNEGO ZARZĄDZANIA INFORMACJĄ? JAKIE W TEJ SYTUACJI BĘDZIE WYCHOWYWANIE SPOŁECZEŃSTW DO MEDIÓW?

Media i dziennikarze pracują na rzecz państwa i społeczeństwa. Powinni dostarczać szerokiej opinii publicznej wyważone i rzetelne informacje oraz pogłębioną publicystykę, na bazie których ta będzie mogła podejmować własne życiowe decyzje. Chodzi o decyzje gospodarcze, ekonomiczne, związane z pracą, bezpieczeństwem zdrowotnym, bezpieczeństwem informacyjnym, związanych z tożsamością narodową, kulturą, tradycją, historią, edukacją i wiele innych. Obecnie, gdy mówimy o pracy dziennikarza i mediów wydaje się być ona w jakiś sposób zaburzona. Jeżeli jeszcze przywołamy ten wątek na-

szej rozmowy związany z cenzurą i tematami tabu oraz nieokreślona, tłumiącą swobodną debatę tak zwaną mowę nienawiści, znajdziemy całą gamę różnego rodzaju wątków, które mogą być zakazane i wyjęte z debaty publicznej. I to może być prosta droga do totalitarnej współczesnej cenzury, która przecież miała wiele odmian. Jak wiemy cenzura represyjna wiązała się z usuwaniem czy niszczeniem publikacji, które już zaistniały – taką wydaje się, że momentami mamy. Chociażby blokowanie portali czy kont internetowych, zablokowano w ten sposób nawet konto internetowe prezydenta Stanów Zjednoczonych, w kraju, który uchodzi za wzór wolności i demokracji. Bywa, że mamy też do czynienia z cenzurą prewencyjną, mającą zapobiec pojawieniu się w przestrzeni publicznej różnego rodzaju treści. Nie wspomniałam jeszcze o autocenzurze. Gdy wielkie korporacje medialne, poddają swoistej tresurze i dziennikarzy i odbiorców przekazów, by niezaważalnie narzucić opinii publicznej określone sposoby myślenia. Także to, w jaki sposób redakcje mają pisać, co im wolno, czego nie, to jest autocenzura w najgorszym wydaniu. Cenzor gnieździ się wtedy w głowie. Ćwiczy umysł latami, i bywa też potem tak – co obserwujemy w mediach głównego nurtu w Polsce – gdy dziennikarze nie wytrzymują długofalowej presji. Słyszymy o redakcjach, gdzie latami panował mobbing, kiedy szefowie dopuszczali się różnego rodzaju presji, nadużyć, łamania praw pracowniczych, poniżania dziennikarzy, itd. Brak kontroli, presja finansowa, itp. wyhodowała patologie. Wciąż panuje pewien rodzaj zмовy milczenia wokół tych faktów, choć coraz więcej spraw wychodzi, i to w sposób szokujący, na jaw gdy sami dziennikarze opisują siebie samych, w formie tak zwanych świeckich spowiedzi. Coraz częściej dowiadujemy się o szczegółach pracy w korpo-redakcjach, gdy mamy do czynienia nie tylko z przemocą mentalną, ale nie rzadko, także fizyczną.

ZE STRONY NIEKTÓRYCH POLITYKÓW POJAWIAŁY SIĘ JUŻ POMYSŁY, ŻEBY O TYM, KTO MA PRAWO TYTUŁOWAĆ SIĘ DZIENNIKARZEM I WYKONYWAĆ TEN ZAWÓD DECYDOWAŁO PAŃSTWO. WYDAJE SIĘ, ŻE GDYBY ZOSTAŁY WDROŻONE, PROWADZIŁYBY DO TEGO, ŻE ZAMIAST PRAWDZIWYCH, RZETELNYCH DZIENNIKARZY PATRZĄCYCH NA RĘCE WŁADZY, MIELIBYŚMY, NA WZÓR ŚWIATA ORWELLOWSKIEGO, FUNKCJONARIUSZY MINISTERSTWA PRAWDY. CZY TAK?

Jeżeli nadawca czy właściciel instytucji medialnej ma prawo –

a tak jest - przedstawiać określoną linię redakcyjną, to jasne jest, że będzie dobierał odpowiednio do tego całą redakcję. To raz. Natomiast jeszcze jest kwestia czy zawód dziennikarza ma być w pełni otwarty, czy ma być w jakiś sposób licencjonowany. Czy mamy zgodzić się co do tego, że będą istnieć kryteria weryfikujące możliwość uprawiania tego zawodu. Nie jestem pewna, czy całkowita wolnoamerykanka jest tu korzystna. Także z punktu widzenia samych dziennikarzy. Podchodziłabym nieco ostrożniej do tego problemu. Na gruncie polskim posługujemy się definicją dziennikarza jako osoby posiadającej odpowiednie umowy podpisane z redakcją, delegowaną do pracy na rzecz redakcji. To reguluje prawo prasowe pochodzące jeszcze z lat 80.

Jednak mówimy tu o zawodzie zaufania publicznego, którego celem jest służba społeczeństwu i państwu. I tu szczególnie ważny jest wymóg posiadania wysokich kwalifikacji fachowych i moralnych, posiadanie wysokospecjalistycznej wiedzy i umiejętności zawodowych oraz doświadczenia. Wiąże się to z przyjmowaniem informacji dotyczących życia osobistego czy obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej, postępowania zgodnego z normami etyki zawodowej. Ważna jest także tradycja wykonywania tego zawodu. Liczy się także dyskrecja, takt i kultura osobista.

Całkowita otwartość tego zawodu powoduje, że sprawy te schodzą na plan odległy. Warto nadmienić, że inne tak zwane wolne zawody, zawody zaufania publicznego są na różne sposoby weryfikowane i poddawane kontroli. W Stanach Zjednoczonych, jeżeli chodzi o zawód dziennikarza, mamy do czynienia z silnym akcentem samoregulacji, silnych samorządów dziennikarskich, czyli kontroli wewnętrznej środowisk. U nas mamy kilka stowarzyszeń dziennikarskich i sprawa samokontroli w tym wypadku nie sprawdza się.

Z JAKICH WZGLĘDÓW TAK SIĘ STAŁO, ŻE W POLSCE TAKIE STRUKTURY NIE FUNKCJONUJĄ? PRAWDOPODOBNIERÓWNIEŻ W INNYCH EUROPEJSKICH KRAJACH, BO PRZECIEŻ NIEMIECKIE MEDIA IDĄ PO LINII RZĄDOWEJ I NIE SĄ OBIEKTYWNE, NIE MA W NICH MIEJSCA NA SAMODZIELNOŚĆ MYŚLENIA. W POLSCE MAMY WĄSKĄ GRUPĘ MEDIÓW, KTÓRYCH PRZEDSTAWICIELE SAMODZIELNIE MYŚLĄ, ALE SKĄD SIĘ WZIEŁO TO, ŻE W POLSCE W ZDECYDOWANEJ WIĘKSZOŚCI NIE MA TAKIEJ SAMODYSCYPLINY WŚRÓD DZIENNIKARZY?

Zgodnie z art. 7 ust. 2 pkt 5 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. – Prawo prasowe dziennikarzem jest osoba zajmująca się redagowaniem, tworzeniem lub przygotowywaniem materiałów prasowych, pozostająca w stosunku pracy z redakcją albo zajmująca się taką działalnością na rzecz i z upoważnienia redakcji. Na polskim gruncie definicja, dziennikarza jest bardzo ogólna. W przepisie nie przewidziano żadnych wymagań dotyczących kwalifikacji moralnych, obywatelstwa, znajomości języka polskiego, niekaralności, korzystania z praw cywilnych i publicznych, wykształcenia, specjalistycznego przygotowania zawodowego, poziomu wiedzy w danej dziedzinie czy przynależności do korporacji zawodowej. To wszystko rzutuje na selekcję w tym zawodzie. A polskie środowisko dziennikarzy po roku 1989 z różnych, głównie politycznych powodów, ma duże trudności z ukonstytuowaniem własnego samorządu zawodowego. Skutkuje to spadkiem jakości dziennikarstwa, obniżaniem prestiżu tego zawodu.

Zaś mechanizmy samokontroli sprawdziły się bardziej na gruncie dziennikarstwa anglosaskiego. Jeżeli mówimy o Wielkiej Brytanii, o Stanach Zjednoczonych, to ten mechanizm rzeczywiście tam się rozwinął. Jeżeli chodzi o kraje naszego regionu, niegdyś satelitarne wobec dawnego Związku Sowieckiego – jesteśmy w miarę samodzielni dopiero po roku 1989 – to w całym regionie zapanowało zachłyśnięcie wolnością. Chcieliśmy zrzuć kaganiec cenzury i kontroli. To jest skutek tamtego nastroju i nieco infantylnego podejścia do tej profesji. A być może, jeszcze lobby zagranicznych instytucji medialnych.

Jeżeli natomiast przejdziemy na grunt dziennikarstwa, które jest uprawiane w Niemczech, tutaj z definicji była ważna i liczyła się lojalność wobec państwa. Pamiętam, szesnastoletnie rządy kanclerz Angeli Merkel. Towarzyszyła jej orkiestra medialna, służąca za osłonę i tłumienie wszelkiej krytyki. Dopiero, gdy odeszła okazało się, że popełniła wiele błędów. Chodzi głównie o politykę migracyjną Niemiec, kontrowersje budzi też błędna polityka energetyczna, decyzja o likwidacji elektrowni atomowych, budowa gazociągu Nord Stream, który okazał się bardzo niebezpieczny dla całej Europy, grożąc uzależnieniem od Kremla i jego polityki. Europejską, światową opinię publiczną karmiono długie lata także tym, że Niemcy wzorcowo, jak nikt inny, rozliczyły się z pozostałości po dawnych komunistycznych służbach.

Pamiętam, także w polskiej telewizji w latach 90. filmy dowodzące tego, jak sumiennie rozliczono się z niemiecką STASI. Na ekranie prezentowano klejenie strzępów z niszczonek akt STASI, w celu odczytania nazwisk agentury. Okazało się, że były to kadry kręcone na rzecz propagandy. Dziś wiemy, że część liderów politycznych, agentów STASI, przez długie lata, już po Zjednoczeniu Niemiec, wciąż była aktywna politycznie, mając nierozliczone karty współpracy z komunistycznymi służbami.

Stereotypy, które krążą o mediach zachodnich, że tam panuje wyjątkowa wolność słowa, to mity. Widzimy to zresztą w postaci wkraczającego do Polski kapitału zewnętrznego, jakie standardy narzuca polskim dziennikarzom i jak bardzo te wzorce są odległe od rzetelnego dziennikarstwa. Niech za wszelką ocenę posłuży fakt, iż nazywane są przez wielu odbiorców mediami polskojęzycznymi.

CZY JEST JAKAKOLWIEK SZANSA, ABY W PRZYSZŁOŚCI EUROPA MIAŁA NIEZALEŻNE MEDIA? CZY DA SIĘ TO OBRONIĆ?

Unikać należy stereotypów, które in gremio potępiają medialne legislacje unijne. Nie wszystko jest takie złe, na przykład przepisy antykoncentracyjne, antykartelowe, zapewniające transparentność struktury właścicielskiej przedsiębiorstw medialnych. Ale pod jednym warunkiem - że polski rynek mediów byłby zakorzeniony w wolności słowa i miał własny kapitał medialny jeszcze przed 1989 rokiem. W czasie, kiedy mieliśmy stan wojenny, Europa Zachodnia budowała własną legislację medialną i system mediów dualnych (media publiczne i komercyjne, mające inne zadania i cele niż media publiczne). Warto przyglądać się regulacjom prawa medialnego w Niemczech, tam media zaliczono do sektora strategicznego państwa. Praktycznie w żadnym z unijnych krajów nie dominuje w mediach kapitał obcy. Na gruncie niemieckim nie jest możliwe, aby instytucje medialne z kapitałem zagranicznym decydowały o bezpieczeństwie informacyjnym, kreowały informacyjną agendę, decydowały o tematach mainstreamu debaty publicznej czy kontrolowały nastroje społeczne.

Uważam, że byłby to czarny moment w historii i Europy i Polski, gdybyśmy pogodzili się z jakimkolwiek rodzajem cenzury. Myślę, że wszelkie narzędzia i technologie cyfrowe, które w tej chwili rozwijają się z tak niebywałą prędkością, pracują na rzecz

wolności słowa. Współcześni odbiorcy mediów potrafią w pełni korzystać z dobrodziejstw technologii medialnych i cyfrowych narzędzi komunikowania. Zaś kneblowanie wypowiedzi na taką skalę, jaką przeżywaliśmy w Polsce po roku 1945, jest już niemożliwe. Choć paradoksalnie dziś polskie środowiska dziennikarskie są oszołomione skalą bezczelności i bezprawia strony rządowej wobec publicznych mediów. Dziennikarze alarmują każdego dnia, iż zagrożenia związane z wolnością słowa nawarstwiają się w tempie, jakiego nie mogli spodziewać się nawet w najczarniejszych scenariuszach.

A wszystko to, co najgorsze, rozgrywa się przy ostentacyjnej aprobacie Zachodu. Anna Politkowska, rosyjska dziennikarka śledcza, w 2004 roku pisała: „Rosja stoi na skraju przepaści, popychana przez Putina i jego polityczną krótkowzroczność”. Słowa zamordowanej w centrum Moskwy przez bandytów w 2006 roku dziennikarki, powinny dotrzeć do całej unijnej biurokracji. Liderzy Unii Europejskiej, budując nowy porządek przerażają swoją ignorancją i infantylizmem. Dziś cała Unia Europejska, podobnie jak Rosja w 2004 roku, znajduje się w bardzo niebezpiecznym momencie. I jest, jak Rosja przed laty, popychana przez Putina i jego polityczne zaślepienie.

Chrześcijańska wspólnota Schumana a destrukcyjna utopia Spinelliego



**OD CZASU POWSTANIA
EUROPEJSKIEJ WSPÓLNOTY
WĘGLA I STALI NA EUROPEJSKIEJ
SCENIE POLITYCZNEJ ŚCIERAŁY
SIĘ DWIE WIZJE:
WSPÓLNOTY ROBERTA
SCHUMANA
I KOMUNY ALTIERO SPINELLEGO.**

**O ILE JEDNAK KORZENIE TEJ PIERWSZEJ
ZNAJDOWAŁY SIĘ W CHRZEŚCIJAŃSTWIE,
DRUGA ZAKOTWICZYŁA W UTOPII, KTÓRĄ
WYTWORZYĆ MIAŁO ZWYCIĘSTWO
REWOLUCYJNEJ PARTII. SCHUMAN
CHCIAŁ BUDOWAĆ NA ISTNIEJĄCYCH
STRUKTURACH NARODOWYCH
OPARTYCH NA DOROBKU EUROPEJSKIEJ
MYŚLI POLITYCZNEJ, GOSPODARCZEJ I
SPOŁECZNEJ ORAZ DOŚWIADCZENIACH
MINIONYCH WIEKÓW, KTÓRE POZWOLIŁY
NA UFORMOWANIE SIĘ DEMOKRACJI
JAKO SYSTEMU RZĄDZENIA PAŃSTWEM.
SPINELLI NATOMIAST DOMAGAŁ SIĘ
ZNISZCZENIA TEGO WSZYSTKIEGO I
UTWORZENIA DYKTATURY
KOMUNISTYCZNEJ, KTÓRA MIAŁA
ZOSTAĆ PÓŹNIEJ OKRZYKNIĘTA MIANEM
"DEMOKRACJI". KIEDY W 1941 ROKU
FORMUŁOWAŁ TE POSTULATY W
MANIFEŚCIE Z VENTOTENE, W ROSJI
TRWAŁA JUŻ BUDOWA ZWIĄZKU
SOWIECKIEGO, KTÓRY PO WOJNIE
ZNIEWOLIŁ TAK WIELE EUROPEJSKICH
KRAJÓW. ÓW KOMUNISTYCZNY "RAJ NA
ZIEMI" POCHŁONAŁ WIĘCEJ OFIAR NIŻ
HITLERYZM.**

Schuman doskonale zdawał sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesie za sobą doktryna Spinellego. Świetnie wiedział, że zniszczenie klasy średniej, przedsiębiorców, zniesienie własności prywatnej i wprowadzenie systemu represji będzie miało poważne konsekwencje już nie tylko polityczne, ale gospodarcze i społeczne. Uważał, że jedynie wspólnota i zdrowa współpraca między państwami jest w stanie zapewnić trwały pokój.



"Po dwóch wojnach światowych, dostrzegamy wreszcie, że najlepsza ochrona dla narodu nie leży już dłużej we wspaniałej izolacji, ani we własnej sile, jakkolwiek mocną by ona nie była, ale w solidarności narodów, które są kierowane tym samym duchem i które akceptują wspólną pracę na rzecz wspólnego interesu wszystkich" – czytamy w książce "Dla Europy".

Owa solidarność w wizji Schumana była stricte chrześcijańska. "I tak, zmuszeni doświadczeniem, po tak wielkim nieszczęściu i w obliczu potwornego zagrożenia stwarzanego przez ogromny postęp zniewalających technologii – mimo dyplomatycznych wysiłków i szczodrości niektórych osób, jak Aristide Briand – musimy uciekać się do chrześcijańskiego prawa szlachetnego lecz pokornego braterstwa. Paradoksalnie – to by nas z pewnością zaskoczyło, jeżeli nie byłibyśmy chrześcijanami i być może nie wiedzielibyśmy tego – obecnie podajemy rękę naszym dawnym wrogom, nie tylko aby im wybaczyć, ale razem budować Europę jutra" – pisał. Owo braterstwo i współpraca były tym bardziej potrzebne, im bardziej władze Kremla przeżyły muskuły. Rywalizacja z blokiem wschodnim ułatwiała forsowanie idei mającej wzmocnić Europę i uczynić ją bardziej odporną. W zdecydowanej większości demokratyczna, wywodząca się z jednej kultury, wyrazem której było prawo rzymskie, grecka filozofia i chrześcijańska wizja międzyludzkich relacji, stanowiła miejsce niespotykanego wcześniej w dziejach rozwoju.

"Demokracja zawdzięcza swoje istnienie chrześcijaństwu. Narodziła się w dniu, kiedy człowiek został powołany do wypełnienia w czasie swojego życia na ziemi ludzkiej godności, indywidualnej wolności w poszanowaniu praw każdego oraz praktykowania wobec wszystkich braterskiej miłości. Przed Chrystusem tego typu idea nigdy nie została sformułowana. Demokracja jest zatem chronologicznie i doktrynalnie powiązana z chrześcijaństwem" – wskazywał Robert Schuman. "Chrześcijaństwo uczyło nas, że ludzie są ze swej natury równi, jako dzieci tego samego Boga, odkupione przez Chrystusa, bez względu na rasę, kolor skóry, status społeczny czy zawód. Dzięki niemu uznano godność pracy razem z koncepcją, że obowiązkiem wszystkich ludzi jest pracować. Uznano nadrzędną wartość wewnętrznych wartości, które uszlachetniają człowieka" – dodawał.

Tymczasem Altiero Spinelli nie tylko odrzucał chrześcijańską koncepcję, ale pragnął zerwania ze wszystkim, co mogłoby się kojarzyć z Panem Bogiem i ze Stolicą Apostolską. Wrogiem numer jeden tego włoskiego komunisty była wiara i zawarte konkordaty, które planował zerwać, jak tylko jego plan stworzenia superpaństwa doczeka się realizacji. Zamierzał doprowadzić nie tylko do destrukcji demokratycznych systemów, ale i społeczeństw. "W okresie kryzysu rewolucyjnego demokratyczne metody polityczne ulegną zagładzie. Z upływem czasu popularność demokratów jako obrońców wolności uległaby wyczerpaniu, z uwagi na brak jakichkolwiek istotnych, rewolucyjnych przemian politycznych i społecznych. W sposób nieuchronny odrodziłyby się pre-totalitarne instytucje polityczne, zaś walka toczyłaby się zgodnie ze starym schematem wynikającym z konfliktów klasowych" – przewidywał Spinelli.

Niezależnie od tego, co wyłoniłoby się z tej komunistycznej rewolucji – despotyzm, totalitaryzm, czy dyktatura – koszty społeczne, gospodarcze i polityczne byłyby ogro-



mne. Zamiast schumanowskiej współpracy solidarnych państw w duchu wspólnoty, mielibyśmy do czynienia z rewolucyjnym chaosem oraz przemocą, a także upadkiem gospodarczym spowodowanym przejmowaniem majątków przez uprzywilejowaną kastę, która – z nadania politycznego – najprawdopodobniej nie potrafiłaby nawet nimi zarządzać, a już na pewno nie zadbałaby o ich rozwój. Rozkułaczanie i kolektywizacja znalazłyby swój zachodnioeuropejski odpowiednik.

Należy mieć świadomość, iż taki scenariusz nadal nam grozi, jeżeli Niemcom uda się doprowadzić do stworzenia europejskiego superpaństwa. Pozbawiona chrześcijańskich wartości współczesna demokratyczna Europa łatwo może przerodzić się w totalitaryzm, przed czym zresztą przestrzegał Ojciec Założyciel Europejskiej Wspólnoty, i co gorsze – jest na najlepszej drodze do zniewolenia. Jedyną szansą na zachowanie praw i wolności jest powrót do koncepcji Roberta Schumana. Jeżeli tego nie uczynimy, padniemy ofiarą najniższych instynktów rewolucyjnej awangardy. Pamiętajmy przy tym o jeszcze jednej kwestii: współczesne środki techniczne dają zdecydowanie większe możliwości kontroli i prześladowań niż było to w przeszłości. Nie wolno nam dopuścić, aby z takim trudem budowane demokracje uległy presji zwolenników systemu, który już raz w dziejach się nie sprawdził, przynosząc jedynie ofiary w ludziach i gospodarczą katastrofę.

WOLNOŚĆ

Wolność - wolności nam trzeba
chleba, takie były hasła, chleba.
Dziś zjednoczeni wzorem naszych przodków
walczmy o wolność jak o chleb
Broń znajdziemy w środku
w głębi naszych serc

Wolność można odebrać, lecz nie złożymy oręża,
co w sercach męczenników wszelkie zło zwycięża
można zamknąć usta, czy zasłonić oczy
wolność po kryjomu i tak się toczy
Gdyż człowiek z człowiekiem kiedyś się zjednoczy.

Wolność to stroma droga do samego nieba
takiej to wolności dzisiaj nam trzeba.
Nie wszyscy znają kodeks, paragrafy
zamknięte sejfy, otwarte szafy.

Niech się wietrzą ubrania, nabiorą świeżości
opadną emocje, powrócą wartości
wiatr niech szarpie ludzkie naiwności
niech je upadli zdepczą ze złości.



SCHUMAN OPTICS MAGAZINE

"Service to humanity is an obligation equal to that dictated by loyalty to our nation."

"Służba ludzkości jest powinnością równą tej, jaką dyktuje nam wierność naszemu narodowi."

ROBERT SCHUMAN



ISSN: 2956-4484

Copyright © Instytut Myśli Schumana

Redakcja wyraża zgodę na przedruki pod warunkiem podania źródła.

The editors agree to reprints provided the source is acknowledged.